

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

B.D.K.



Nr 44 (596)

NIEDZIELA 1 LISTOPADA 1970

ROK XII

WIERZĘ W ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

Wierzę, że ci, których czcimy dzisiaj, są świętymi. Wierzę, że dziewięć błogosławieństw odnosiło się do nich. Ilu ich jest? Nikt tego nie wie. Byli wśród nich męczennicy i wyznawcy, ludzie nie umiejący czytać i ludzie o wielkiej kulturze. Królowie i biedacy. Dziewice i ładacznice. Byli ludźmi jak my, mieli swoje wady, o których się najczęściej zapomina. Chyba, że jak św. Augustyn mają odwagę powiedzieć nam o nich sami. Męczennicy wbrew legendom na pewno chcieli żyć. Wyznawcy prawdopodobnie mieli chwile wahania, jak miał je św. Piotr, a po nim wielu innych. Święty Franciszek z Asyżu początkowo bawił się, a nawet pobrękiwał mieczem jak wszyscy ówczesni młodzi Włosi.

Legenda odarła świętych z człowieczeństwa. Wymalowała ich jak szminką, pozłociła tanią pozłotką, by ukryć ich prawdziwe oblicze. A przecież byli oni ludźmi, nie aniołami. Elżbieta Węgierska kochała swe dzieci, męża i nigdy tego nie ukrywała przed współczesnością. Święta Bernadeta z Lourdes nie miała zamiaru wstępować do klasztoru, a święta Teresa przechodziła ciężkie chwile w Karmelu. Co gorsza, wielu świętych gdyby zmartwychwstało, byłoby zgorszonych naszą pobożnością. Ale i my ich także. Święty Antoni Padewski nazwany młotem na heretyków byłby zdziwiony naszymi kontaktami z braćmi odłączonymi. Święty Bernard — apostoł wojen krzyżowych — byłby zaskoczony wizytą Pawła VI u mahometan. Niemniej byli świętymi, bo usiłowali kochać Boga i bliźniego. Bo chcieli naprawdę czynić dobrze.

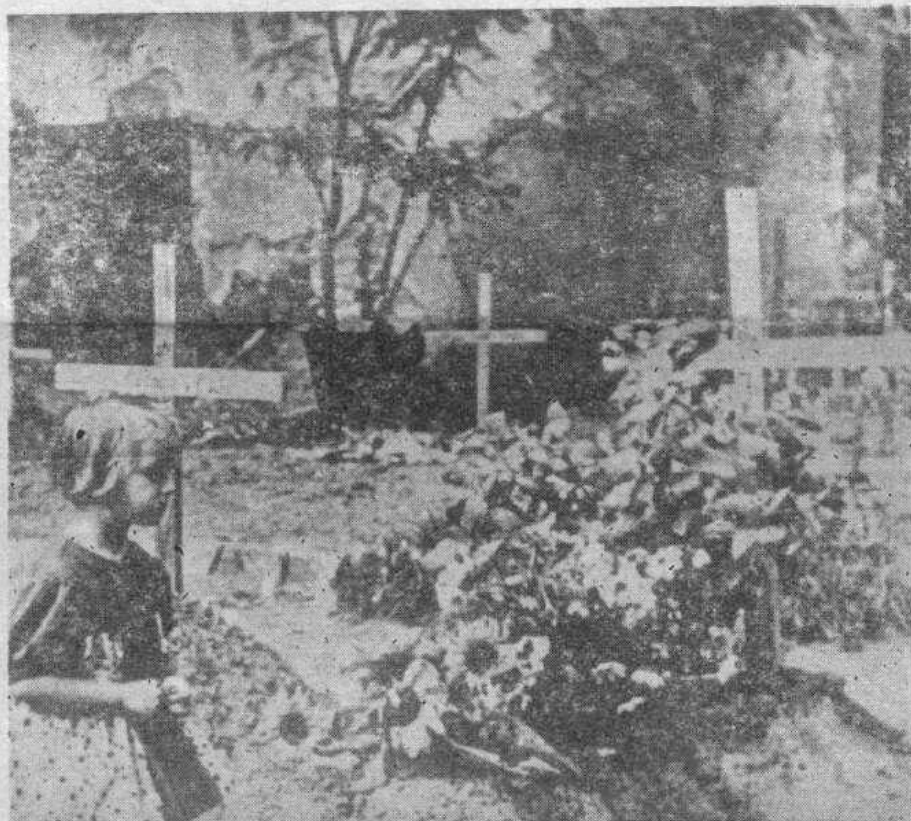
Byli dziećmi swoich czasów i ciążyło na nich wychowanie i przesady. Może kiedyś, po wielu latach okaże się, że i my błędzimy, że i my ulegamy przesądom naszych czasów. Dziś Kościół śpiewa gloria, ale wieczorem zakręluje w kościołach katafalk.

Już od rana najbliżsi odwiedzają swych zmarłych lub przynajmniej myślały o nich. Patrzą na groby i pytają się samą siebie: czy kryją relikwie świętych? I ilu ich spoczywa pod chry-

zantemami? Czy umieli kochać Boga i bliźniego? Czy tylko udawali, że kochają? To jest tajemnica tych ukwieconych grobów. I tych grobów, których właściwie nie ma, bo trudno jest nazwać grobem popiół pieca krematoryjnego. A jednak i ten popiół może być relikwią godną zamknięcia w złotym relikwiarzu.

Minęły czasy męczenników i apostołów minęła miłość ascezy tak wielkiej,

(Ciąg dalszy na str. 2)



FOP 2433

ZWYCIĘŻA ŻYCIE!

że przerażającej nas. Skończyła się świętość rycerzy krzyżowych — tej garsteczki, która wierzyła, że dobrze czyni. Przyszły czasy, gdy coraz trudniej wierzyć, ale coraz łatwiej kochać, bo ułatwiono nam tę miłość bliźniego, ułatwiono ją tak bardzo, że chyba tylko złą wolą można wytłumaczyć jej brak. Kościół potępił święte wojny jako zło, potępił stopy inkwizycji, chociaż ci ludzie także wierzyli, że dobrze czynią i też w swoim mniemaniu dążyli do świętości.

Czy nasze groby będą zawierać relikwie świętych? Czy jest dzisiaj miejsce dla świętych? Wierzę w świętych obcowanie, a więc wierzę, że świętość trwa, jest ułonna, potyka się o przesady takie lub inne, ale trwa, bo Chrystus początkiem i końcem, bo, jak mówi święty Paweł: „przemienie dar prorokowania i inne dary, ale miłość nie przemienie”. Ta cierpliwa, łaskawa, nie szukająca swego. Jest towarzyszką ludzkości od zarania jej istnienia. To miłość kazała w Sofoklesowej Antygonie pogrzebać zdrajcę ojczyzny. Ona ulitowała się w osobie Daniela nad skrzywdzoną Zuzanną, była przeczuwana przez najlepsze jednostki. Była pragnieniem uświadomionym w pełni, jak głód. Chrystus odkrył ją przed ludzkością czyniąc z niej warunek świętości. I chyba, mimo wszystkich przeszkód, ona przeżyła wszystkie próby i poknięcia.

Patrzę na groby pokryte kwiatami, patrzę na zapomniane mogiły i na marmurowe sarkofagi i pytam was, którzy odpoczywacie w pokoju, czy byliście godni choćby jednego z dziewięciu błogosławieństw? I was pytam przyjaciele, sąsiedzi, znajomi i was, których mijam na ulicy, którzy siedzicie przy mnie w kinie i teatrze, was, co pijecie kawę w kawiarni, pochylacie się nad łózkami w szpitalach i samą siebie pytam czy wy i ja należymy do tej świętej wspólnoty? Nie przez metrykę chrztu, ale przez miłość Boga i bliźniego, na której stoi Zakon i prorocy.

Janina HERTZ

Jest już listopad. Odarta z wiosennej kraszy przyroda zamiera powoli, ale my, ludzie, którzy przeżywalismy już niejedną jesień, niejedną zimę i niejedną wiosnę, wiemy że zamieranie przyrody, to tylko chwilowy sen — po nim nastąpi radość i potęga wiosennego przebudzenia...

Dzisiaj tłumy odświętnie ubrane wypełniają cmentarze zazwyczaj puste. Żywi mijają nagrobki, odczytują umieszczone na nich napisy. Ożywia się wyblakła fotografia wspomnień. Pamięć i wyobraźnia zaludnia się gromadą ludzkich postaci tak nam niegdyś bliskich i drogich, a dzisiaj przysłoniętych mgłą minionych dni od chwili gdy rozwarło się ciemne łono ziemi, aby wchłonąć mizerne, żałosne resztki ich bogatego życia — martwe zwłoki oddane na pastwę zgnilizny i rozkładu, całą pozostałość po tym, co nazywało się kochanym przez nas człowiekiem. Czas jest nieubłagany. Jednakowo zaciera wyryte na nagrobnym kamieniu nazwiska, kruszy wspinała, a zapomniane już przez żyjących sylwetki tych, którzy są już po drugiej stronie.

Kościółowi należy się głęboka wdzięczność, ponieważ ustanowił święto umarłych, ponieważ przynajmniej raz do roku

tłum żywych wypełnia cmentarze świadcząc, że zmarli żyją w naszej pamięci.

Jak wielka jest potęga życia! Dopóki pali się ono w człowieku jasnym płomieniem, a nawet i wtedy, gdy już tli się nikłym blaskiem w ciele starego człowieka, zawsze, do końca walczy z ciemnością śmierci. Człowiek nie myśli o swojej śmierci, a jeżeli myśli, to jako o czymś bardzo odległym, nierealnym, nierzeczywistym, jeszcze dla siebie nieaktualnym, czymś co nastąpi wprawdzie kiedyś — co do tego nie pozostawiają złudzeń mijane groby ludzi niegdyś ży-

(Dokończenie na str. 8)

Tydzień Boży

NIEDZIELA 1 LISTOPADA

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

PONIEDZIAŁEK 2 LISTOPADA

Dzień Zaduszny

WTOREK 3 LISTOPADA

Św. Malachiasza, Wyznawcy

ŚRODA 4 LISTOPADA

Św. Karola Boromeusza, Wyznawcy

CZWARTEK 5 LISTOPADA

Św. Zachariasza i Elżbiety

PIĄTEK 6 LISTOPADA

Św. Leonarda, Pustelnika

SOBOTA 7 LISTOPADA

Św. Florentyna, Biskupa i Wyznawcy

Ewangelia

NA UROCZYŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH (1 listopada) — Mt 5, 1-12a

„Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie”.

W owym czasie: Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy mówią kłamliwie wszystko złe na was z mego powodu. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie”.

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O.M.I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.

Z WINY OJCA (2)

Przed tygodniem wspominałem, że jedną z dróg wiodących do prostytucji jest bieda. Jednak w większości wypadków same trudności materialne nie wystarczają aby dziewczynę sprowadzić na róg ulicy. Okazuje się bowiem, że zaledwie 20 procent ulicznicy zatrzymuje pieniądze dla siebie lub dla swoich najbliższych. Mało tego... właśnie te dziewczęta stosunkowo najłatwiej porzucają prostytucję, gdy znajdują inny sposób życia, albo drogę wyjścia z sytuacji.

Natomiast... prawie 80 procent wszystkich ulicznicy oddaje pieniądze — i to nieraz poważne sumy — mężczyźnie, który niby jest jej opiekunem, a którego powszechnie nazywa się sutenerem. Dlatego, samo z siebie nasuwa się pytanie: dlaczego kobieta uprawiająca prostytucję dobiera sobie takiego opiekuna, względnie dlaczego daje się całkowicie i kompletnie wykorzystywaną niewolnicą sutenera? Odpowiedź jest bardziej skomplikowana i wiele głębsza niżby można sądzić, a dodatkowo jest ona zaskakująco nieoczekiwana. Streszcza się bowiem w trzech słowach: „Z winy ojca”. Aby to zrozumieć trzeba najpierw zastanowić się nad tym, jakie kobiety stają się ulicznicami.

Otóż ks. Talvas stwierdza, że w ciągu licznych lat swojej pracy samarytańskiej i apostołskiej wśród ulicznicy mógł bliżej poznać około 3000 tychże kobiet. Wprost uderzający jest fakt, że 95 procent tychże kobiet nigdy nie zaznało miłości ojca. To dowodzi jak bardzo nieobecność ojca jest szkodliwa we wy-

chowowaniu i formowaniu dziewczęcia. Ona bowiem nie tylko matki, ale również ojca potrzebuje. Tymczasem, w wielu wypadkach, ojciec jest całkowicie nieobecny. Nie ten, którego praca zatrzymuje poza domem. Ten ojciec bowiem wraca i chociaż jego kontakty z dziećmi są nieraz niewystarczające — to jednak istnieją. Tu raczej chodzi o całkowitą nieobecność ojca, spowodowaną rozbitciem rodziny. Przyczyny tego rozbitcia są różne. Mogą to być małżeństwa przedwczesne, nieprzygotowane i nieprzemyślane, które się kończą rozejściem. Drugą z takich potwornie zgubnych przyczyn jest alkoholizm. Trzeba pamiętać, że we Francji około 6 milionów osób jest dotkniętych alkoholizmem. Otóż pewna ulicznica żaliła się: „Byłabym wołała ojca mego w grobie zobaczyć niż każdego wieczora widywać go pijanego jak białą”. Oto podłoże na którym rozwija się prostytucja.

Jeżeli w pewnych wypadkach powodują ją warunki ekonomiczne, to jednak w większości wypadków — rodzina

Zycie nasze podobne jest do schodów, po których z wolna wstępujemy, zdążając do celu. Zdobywanie drobnych celów, to osiągnięcie poszczególnych stopni. Nie zawsze umiemy przechodzić z jednego stopnia na drugi. Często potykamy się. Często spoglądając pod nogi, dostrzegamy najbliższy stopień, nie dostrzegając następnych.

Lekcja II

NA UROCZYŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH (1 listopada) — 1 J 3, 1-3

„Ujrzymy Boga takim, jakim jest”.

Czytanie Pierwszego Listu św. Jana Apostoła.

Najmilsi: Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteście. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. Umiłowani, obecnie jesteście dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to ujawni, będziemy do Niego podobni; bo ujrzymy Go takim, jakim jest. Każdy zaś, kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty.

Lekcja I (Ap 7, 2-4, 9-14) — Psalm (23, 1-2, 3-4ab, 5-6)

nie spełniła swoich obowiązków wychowawczych. To samo stwierdza się nie tylko we Francji, ale również we wszystkich innych krajach gdzie się prowadzi dociekania nad przyczynami prostytucji i nad jej zwalczaniem. Najbardziej podatnym podłożem, które może dziewczynę sprowadzić na ulicę, są braki uczuciowe.

U dziewczęcia, które nie zaznało miłości ojcowskiej, jest możliwa dwojakiego rodzaju reakcja. Szczególnie u tych, które są bardziej inteligentne, budzi się pewna agresywność w stosunku do mężczyzny. Jakby dla pomszczenia się dąży ona do wykorzystania mężczyzny wszelkimi możliwymi sposobami. Inne — dorósłszy — szukają kogoś, kto im zastąpi ojca i jego miłość, której nigdy nie zaznały. Szczęśliwie, gdy znajdą męża. Jeżeli jednak zawodu doznają, wtedy od zawodu do zawodu schodzą na ulicę, nawet nie wiedząc jak to się dzieje, podczas gdy w głębi duszy szukają kogoś, kto by je kochał i czuwał nad nimi. Oto droga, która bardzo często wiedzie ulicznicy do kompletnego niewolnictwa w stosunku do swoich tak zwanych „opiekunów” — czyli sutenerów. To tłumaczy również dlaczego liczne z nich są szczerze przywiązane do nich, mimo że są wykorzystywane i mimo że dobrze sobie z tego zdają sprawę. Sutener — stał się dla niej symbolem mężczyzny-ojca i mężczyzny-męża, który powinien być w jej życiu istnieć, a który nigdy istnieć nie będzie.

Obrona dziewczęcia przed prostytucją zaczyna się wtedy, gdy ona jest dzieckiem, gdy ona trzymając rękę ojca, lub na jego kolanach siedząc, znajduje w nim miłość, która zabezpiecza. Ta rola ogniska rodzinnego wytwarzającego atmosferę bezpieczeństwa w miłości ma znaczenie nie tylko dla dziewcząt, ale również dla chłopców. Ci, którzy jej nie zaznali — stają się materiałem na sutenerów. Dlatego najistotniejsza walka z prostytucją dokonuje się wtedy gdy dziecko na łonie rodziny jest wychowywane w zabezpieczającej miłości.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Le świat KATOLICKIEGO

OJCIEC ŚW. PRZYJĄŁ WYKŁADOWCÓW PISMA ŚW.

W dniu 25 września br. Ojciec św. Paweł VI przyjął na audiencji grupę 150 uczestników włoskiego Tygodnia biblijnego. W przemówieniu swym Papież wezwał na wstępie egzegetów, by prowadzili swe prace w kontaktach z naukowcami z dziedzin pokrewnych, co pozwoli na lepsze zrozumienie Pisma św. Ponadto Ojciec św. podkreślił potrzebę wierności słowu Bożemu, „wierności, której ostatecznym celem jest chwała Boża i objawienie Ojca Niebieskiego. Ponieważ Słowo Boże stało się Ciałem i przyjęło język ludzki — ciągnął Ojciec św. — to słowo Jego, jak również Jego pierwszych świadków i sług oraz tych wszystkich, którzy natchnieni przez Ducha Świętego głosili światu Jego przyście, pozostaną zawsze podstawą tego wszystkiego, cokol-

wiek powie się o Chrystusie aż do końca naszych wieków”.

Papież zwrócił następnie uwagę, że właśnie wierność Chrystusowi wymaga, by Jego nauka została podana w całości nie człowiekowi w ogóle, lecz człowiekowi dzisiejszemu. „Chrystus — mówił Paweł VI — był współczesny dla swego pokolenia ludzi i mówił do nich ich językiem. Wierność Chrystusowi domaga się, by ta współczesność trwała nadal. I na tym polega działalność Kościoła, znaczenie jego tradycji, jego Magisterium i nauczanie”. Na zakończenie Ojciec św. stwierdził, że nie może być sprzeczności pomiędzy wiernością Ewangelii a wiernością dzisiejszemu człowiekowi. Wierność człowiekowi ułatwia znalezienie właściwych sposobów tłumaczenia i wyjaśniania Pisma św.

nego przed przeszło 200 laty. Nowego tłumaczenia dokonano bezpośrednio z języków oryginalnych ksiąg świętych.

ARCYBISKUP CUSCHING PRZESTAŁ PEŁNIC SWOJE FUNKCJE

74-letni arcybiskup Bostonu, kard. Cushing, złożył na ręce Ojca św. prośbę o dymisję z pełnionych funkcji. Papież Paweł VI przychylił się do prośby i na miejsce arcybiskupa Cushinga mianował ks. Humberta Medeiros, arcybiskupa z Brownville w Teksasie. Nowy zwierzchnik archidiecezji bostońskiej ma lat 56. Arcybiskupem został w wieku lat 48.

Arcybiskup Cushing już od 1962 roku składał prośby o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Pragnął poświęcić się, jak kard. Leger, pracy misyjnej. Watykan jednakże wówczas odmówił. Nowym impulsem do ponowienia prośby o dymisję była przykra kampania rozpętana przeciwko arcybiskupowi w związku z jego stanowiskiem w sprawie małżeństwa wdowy po Johnie Kennedym z Onasisem. Kardynał nie potępił wówczas tego związku i spotkał się — jak to określił — ze zbyt dużym ładunkiem nienawiści, aby mógł dalej pełnić swoje funkcje.

BISKUPI KANADYJSCY ANGAŻUJĄ SIĘ W KWESTIĘ SPOŁECZNĄ

Z okazji narodowego święta pracy Episkopat Kanady opublikował dokument stanowczo i zdecydowanie potępiający niesprawiedliwość społeczną, której przejawy „ciągle są jeszcze udziałem nowoczesnych społeczeństw”. „Miliony ludzi — piszą biskupi — żyjących w tzw. społeczeństwie bogatym, są pozbawione koniecznych środków do życia w wieku, który chlubi się wielkim postępem technicznym i rozwojem gospodarczym”. Episkopat Kanady stwierdza, że w żadnym wypadku nie można potępiać buntu ucisnionych i cierpiących z powodu niesprawiedliwości społecznej, ponieważ ich postawa jest właśnie przejawem postępu społecznego. Biskupi stwierdzają, że musi dokonać się poważna w tej dziedzinie zmiana mentalności, „zwłaszcza tych, którym najlepiej się powodzi”.

Analizując rozwój ruchów wolności-

wych na świecie, biskupi wyrażają zadowolenie z dokonanego tutaj postępu i żywią nadzieję, że chrześcijanie zawsze będą w awangardzie ruchu mającego na celu budowę społeczeństwa prawdziwie ludzkiego.

ODZNACZENIA PAPIESKIE DLA TŁUMACZY BIBLI

Papież Paweł VI przyznał specjalne odznaczenia dla czterech tłumaczy Biblii na język angielski używany obecnie w USA. Uroczystość wręczenia odznaczeń odbyła się w kościele pw. Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej w Waszyngtonie, po Mszy św., odprawionej przez ks. kard. Terence Cook'ea, arcybiskupa Nowego Jorku. Przy opracowywaniu nowego tłumaczenia Biblii uczestniczyło 51 specjalistów. Obecnie tłumaczenie zostanie przekazywane do powszechnego użytku katolików w USA na miejsce tłumaczenia dawnego, dokona-

NOWE WYDANIE PRZEWODNIKA MISJI KATOLICKICH

W Rzymie ukazało się IV wydanie Przewodnika misji katolickich, opracowane przez papieskie dzieła misyjne. Księga licząca 1326 stron, zawiera spis okręgów kościelnych podległych bezpośrednio Kongregacji Ewangelizacji Narodów, dane historyczne i statystyczne o nich, oraz dane organizacyjne i różne wytyczne działalności misyjnej. Poprzednie wydania Przewodnika pochodzą z lat 1934, 1946 i 1956.

Wilhelm HUNERMANN

(45)

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Dodatkowe dochody są zerowe, chyba, że przypadkiem jaki handlarz bydła przy weselu lub chrzcinach wetknie w rękę kilka grajcarów.

Mojej siostrzenicy będzie ksiądz wypłacał po zebraniu kolekty ze zboża skromną opłatę za chleb i polentę. Teraz jest ksiądz rozczarowany?

— Ależ dlaczego? — uśmiechnął się beztrudnie ks. Sarto. — Liczę na Boga i siostrzenicę księdza proboszcza, Filomenę.

— To wybornie — zaśmiał się proboszcz — w takim razie muszę zaraz — hej, Filomeno, chodź no tu zaraz — rozwarł prędko drzwi.

— Nowy wikary — podaj mu rękę, Filomeno — a więc nowy wikary don Sarto złożył właśnie wyznanie wiary. Wiesz, co powiedział? Liczę na Boga i siostrzenicę księdza, Filomenę. Jak ci się podoba, dziewczyno?

— Ależ wuju, wprowadzasz księdza w kłopot, śmiała się gospodyni.

— Gdzież tam. Powiedz mi jednak jak ci się podoba nowy wikary?

— Człowiek i owszem — odpowiedziała szczerze Filomena. Tylko zanadto szczupły. Ale go już odkarmimy.

— Tak to twoja rzecz, dziecko. Gra także w dobolona i tresetta.

— To przecież było największą troską wuja.

— Zamknij buzię niemądra... Co też musi myśleć ksiądz Sarto o swoim proboszczu.

— Zdaje mi się, że w Tombolo wygrałem wielki los — uśmiechnął się ks. Sarto.

— Wolnego, wolnego — upomniał proboszcz. Niech ksiądz nie myśli, że żyjemy zawsze in dulci jubile kling, klang gloria i tak dalej. Teraz następuje część druga, mianowicie, czego ja oczekuję od księdza, mój kochany przyjacielu i współbracie. Ksiądz odprawia codziennie pierwszą Mszę św. o godzinie 6-tej, nie zapomina o dobrym przygotowaniu i rozmyślaniu, po Mszy św. idzie ksiądz do konfesjonatu, bo nużby przypadkiem znalazł się jaki skruszony grzesznik, odmawia brewiarz, jak należy przygotowuje porządne kazanie. Na brednie nie pozwalam. Następnie zajmie się ksiądz naszą młodzieżą, którą specjalnie poruczam jego sercu i będzie katechizował dzieci, jak przystoi. A przy tym nie muszę już chyba powtarzać, że nie może ksiądz zapominać o swoich studiach. Bo proszę mi wierzyć, o ile się raz po raz nie wetknie nosa do książek, wyzbywa się prędko wszystkiego i pływa jak ryba po piasku. Jeżeli ksiądz od czasu do czasu z miłości chrześcijańskiej zajmie się też trochę swoim proboszczem, będzie don Constantini w pełni zadowolony z księdza, a Panu Bogu będzie też to miłe.

— A teraz mówmy do siebie po imieniu, jesteśmy w rzeczywistości braćmi w Panu naszym. Rozumiesz?

— Ale ja przecież nie mogę... bronił się ks. Sarto zaskoczony.

— Naturalnie, że możesz ty zakuta głowa z Riese. Na probostwie w Tombolo ja mam głos, don Beppo.

— No to doszliśmy do porozumienia, księżę proboszczu.

— Myślę, że biskup przysłał nam odpowiedniego człowieka, jak sądzisz, dziewczyno? — powiedział proboszcz, zacierając ręce z zadowoleniem, gdy ksiądz Sarto opuścił plebanie, aby obejrzeć swoje nowe mieszkanie u murarza Beghetto. — Myślę, że obaj razem stanowić będziemy dobry zaprząg — kończył proboszcz.

O niczym tak nie mówiono w wiosce w następnym tygodniu jak o nowym wikarym.

— Przystojny człowiek — twierdziły z przekonaniem dziewczęta, gdy nowy ksiądz o czarnych wijących się włosach, delikatnej, szczupłej twarzy i niebieskich błyszczących oczach przechodził ulicą.

— Tęgi mówca — oświadczył nauczyciel i organista.

— Śpiewa jak archanioł, a w dobolona gra jak szatan.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Pariski chór chłopięcy, znany pod nazwą „Mali Śpiewacy z Drewnianym Krzyżem”, którym dyryguje ks. Delsinne, złożył wizytę prezydentowi Pompidou i jego małżonce. Nie bez uciechy fotografowali się chłopcy z Prezydentem i gromko zaśpiewali na jego cześć.

LUDZIE SĄ TACY

SALUT. — Giuseppe Campana, to sardyński bandyta poszukiwany bezskutecznie przez policję włoską od przeszło pięciu lat. Za jego schwytanie wyznaczono ogromną nagrodę 10 mln lirów. Mimo to Campana drwiąc sobie z policji odwiedza co jakiś czas swoją żonę, czego rezultatem jest jego stale rosące potomstwo. Policja wie jedno: gdy w domu Campanów przychodzi na świat dziecko, rodzina zawiadamia bandytę o tym radosnym fakcie salwą honorową. Strzały z pistoletu oznaczają: urodziła się dziewczynka, strzały z karabinu — urodził się chłopczyk.

ZAMIANA. — Kilka pokoleń rzeczoznawców sztuki dało się nabrać. A oto powód. Jest nim kopia słynnego dzieła Rafała „Portret papieża Juliusza II” wisząca od 146 lat w londyńskiej National Gallery. Oryginał znajdował się we florenckiej Galerii Uffizi. W czasie prac konserwatorskich wyszło na jaw, że oryginałem jest londyński „Juliusz”, natomiast we Florencji wisi kopia.

KIBICE. — W nocy z 10 na 11 czerwca br. policja tak wielkiego miasta jakim jest Hamburg, zanotowała tylko jedno włamanie i jedną kradzież. Podobnie minimalną ilością przestępstw mogły się poszczycić i inne wielkie miasta zachodnio-niemieckie.

Powód jest prosty: Jak się okazało, znakomita większość przestępców NRF należy do zaprzysięgłych kibiców sportowych.

Tej nocy rozgrywano mecz o mistrzostwo świata w piłce nożnej między NRF i Peru.

ORDER DLA PIESZYCH. — Znaczną część wszystkich wypadków drogowych we Włoszech powodują, podobnie jak u nas, niesforne piesi. Gino Lazzari, deputowany do włoskiego parlamentu, wniósł projekt ustawy ustanawiającej — na wzór francuskiej Legii Honorowej — „Order dla Piesznych”. Nagradzani będą ci, którzy nigdy nie spowodowali wypadku. Oto projektowane stopnie orderu: „Rycerz”, „Oficer”, oraz „Rycerz Wielkiego Krzyża”.

Brno, drugie co do wielkości po Pradze miasto Czechosłowacji, stolica Moraw, słynie z organizowanych tu corocznie jesiennych międzynarodowych targów maszynowych. Brno to jednak nie tylko rozległe tereny targowe z licznymi pawilonami i salami wystawowymi, położonymi w pięknej dzielnicy miasta. Stolica Moraw jest również miastem pełnym zabytków, wśród których poczesne miejsce zajmują kościoły. W czasie swego pobytu w Brnie odwiedziłem wiele spośród nich, w tym wspaniałą gotycką katedrę Św. Piotra i Pawła, wczesnogotycki kościół Św. Jakuba i barokowy kościół Św. Tomasza.

Najbardziej interesujący okazał się jednak niewielki kościół p.w. Św. Krzyża, będący dawnym przyklasztornym kościołem o.o. Kapucynów. Położony na brnenskiej Starówce przy placu Kapucyńskim, barokowy ten kościół pochodzący z pierwszej połowy XVII wieku z zewnątrz nie

Jeden z największych polskich cmentarzy — wojskowy cmentarz na Powązkach w Warszawie. Długie szeregi mogił. Mogiły żołnierskie jakby wytaczają naszą historię. Rok 1863, Legiony — rok 1914-1918, potem 1920. Następnie szeregi mogił z 1939 roku. Bohaterowie obrony Warszawy spoczywają tu w surowym ordynku. Na tabliczkach jakże często NN — nieznani. A potem brzozy i kamienne krzyże — to rok 1944 — Powstanie.

★

Wojna. Powstanie. Na tabliczkach wyryte daty i wiek poległych. Kwiat młodości. Armia nasto- i dwudziestolatków. W niedzielny ranek przed cmentarzem autobusy. Niebieskie autobusy PKS z rejestracją niemal wszystkich województw naszego kraju. To wycieczki z odległych stron odwiedzają Warszawę — składają hołd poległym.

★

Suną ludzie w różnym wieku, i ci starsi, pamiętający już odległy, a jednocześnie jakże bliski czas wojny i ci, którzy tę wojnę znają jedynie z opowiadań i lekcji historii. Przed kwaterą „Zośki” stoi grupa. Przewodnik głośno opowiada

TAJEMNICA JEDN

wywiera specjalnego wrażenia. Po wykupieniu biletu w bocznym wejściu schodzi się w dół krętymi schodami do krypty, u wejścia której znajduje się napis: Memento mori — Pamiętaj o śmierci. Zarówno w pierwszej krypcie, jak i w pięciu pozostałych znajdują się trumny, posiadające szklane wieka.

Taka tradycja chowania zmarłych pochodzi z drugiej połowy XVIII w. i stosowana była tylko w tym jednym kościele brneńskim. I tak w pierwszych czterech kryptach znajdują się trumny ze zwłokami marszałków, generałów, wysokich urzędników cesarskich — ale i prostych ludzi: majstrów murarskich, malarzy, kamieniarzy. Ci „wielcy” chowani byli tu bądź to w dowód swych szczególnych zasług dla Kościoła lub klasztoru, bądź też na swe wyrażone

» ... JAK KAMIENIE RZUC

o tych, co tu spoczywają snem wiecznym. Twarze słuchających — skupione. Oczy przebiegają po napisach tabliczek. „Popatrz, jacy oni byli młodzi” — słyszę szept.

★

Byli młodzi. Na pewno wszyscy myśleli o życiu, a nie o śmierci. Chcieli żyć w wolnej Polsce i dlatego walczyli. Oni jednak wolności nie doczekali. Polegli w nierównej walce, ale śmiercią swą udowodnili wolę życia narodu.

★

Parę razy do roku na cmentarzu powązkowskim na grobach poległych rozbłyskują tysiące świateł. Mogiły pokrywają się kwiatami. To ci, którzy pizeżyli, składają dowody swej pamięci. Między mogiłami suną szeregi byłych kolegów.

★

Każdy z nas wraca pamięcią do tamtych koszmarnych, a jednocześnie tak bohaterskich lat. W naszych myślach i

NEGO KOŚCIOŁA

w testamentie życzenie. Ci biedni, którzy spoczęli również w tych podziemiach przez całe swe życie pracowali i zasłużyli się dla Kościoła i klasztoru. Śmierć wyrównała ich ziemskie różnice i dziś spoczywają zgodnie obok siebie pod szklanymi wiekami trumien. Nad trumnami ludzi niegdyś szeroko znanych, obok ich ziemskich tytułów, rang i godności, widnieje łaciński napis: „Sic transit gloria mundi” — Tak przemija chwała świata.

Podziemia kościoła św. Krzyża kryją w sobie jeszcze jedną tajemnicę. Oto w kryptach oznaczonych numerami V i VI leżą wprost na ziemi, bez żadnych trumien, szkielety zmarłych przed dwoma wiekami Kapucynów. Tajemnicę tę wyjaśnia tradycja przestrzegana w owym czasie w przyklasztornym kościele. Zgo-

dnie z nią, gdy zmarł któryś z ojców, zwłoki jego wystawiane były w dębowej trumnie w kościele przez dwa dni, a następnie znoszone do podziemi. Tu po wydobyciu z trumny składano je wprost na ziemi. Pod głowę zmarłemu kładziono jedną lub dwie cegły, pustą trumnę wnoszono na górę. Kościół posiadał bowiem tylko tę jedną, jedyną trumnę, która służyła kolejno wszystkim zmarłym, co nie było przejawem jakiejś szczególnej oszczędności, lecz symbolizować miało ubóstwo zakonu. Umieszczane w podziemiach zwłoki mimo iż nie były balsamowane, nie ulegały rozkładowi, lecz podlegały procesowi powolnego wysuszenia, do czego przyczyniał się specjalny system wentylacji podziemia. Oto w ścianach grobowca znajdowało się około 60 otworów, połączonych z kominami, znajdującymi się na klasztornym dachu.

(Dokończenie na str. 8)

PRZEZ BOGA CANE NA SZANIEC

sercach przeżywamy — po raz dwudziesty któryś — apel poległych.

★

W migotliwym blasku płonących zniczy snują się wieczorne mgły. Wspomnienia krystalizują zwiędłe cienie w kształt postaci tych, co tu spoczywają snem wiecznym. Wezwani serdeczną myślą swych bliskich stają do apelu. Oni dziś znowu są wśród nas. A może gdybyśmy się wsłuchali w szum kołyszanych wiatrem drzew usłyszelibyśmy ich głosy? Może pytają nas: coście uczynili, by nasza śmierć nie poszła na marne?

★

Spowszedniałe przez swą codzienność poczucie odpowiedzialności oczyszcza się z osadu rutyny. Myśl, czy dług zaciągnięty wobec tych co polegli spłacamy jak należy, niszczy uczucie samozadowolenia. Burzy spokój.

★

Przy pomnikach i grobach stoją warty honorowe. Harcerze. Poważne, skupione

twarze. Postawa na baczność. Rówieśnicy tych, przy których mogiłach stoją. O czym myślą? Co czują? Czy myślą o śmierci? Czy rozumieją czym ona jest? A może myślą o życiu, bo prawem młodego jest życie, a nie śmierć.

★

Nie wiem, o czym myślą młodzi harcerze stojąc na warcie. Może myślą o tych, którzy idąc do walki rezygnowali ze wszystkich przywilejów młodości po to, by oni, ich następcy, mogli się spokojnie uczyć, bawić, korzystać w pełni z życia i swej młodości? Może zastanawiają się nad swoją przyszłością?

★

Gdy tak wędruję po wielkim warszawskim cmentarzu, gdy odmawiam modlitwę za tych parę pokoleń młodych ludzi, którzy musieli ginąć za wolność Teju, która nie zginęła — modlę się również za żywych, prosząc Dobrego Boga, by uchronił wszystkich młodych od kataklizmu wojny. Modlę się, by moje pokolenie, pokolenie tych, których tyle mogił na tym cmentarzu — było ostatnim tragicznym pokoleniem wojny. By przyszły po nas szczęśliwe pokolenia pokoju.

Z. K.

Migawki emigracyjne

W FATIMIE. — Ks. Rektor Jan Szymaszek z Kopenhagi i ks. Edward Olejnik z Vaudricourt po raz pierwszy odbyli pielgrzymkę do Fatimy. Byli tam 13 października. Zdziwiła ich wielka liczba pielgrzymów (ok. 600 tys.) i wzruszył widok pokutników, którzy na kolanach — często skrwawionych — udawali się do kaplicy objawień. W tym samym czasie hawiła w Fatimie pielgrzymka z Ameryki, której kapelanem był prowincjał Księży Marianów, ks. Pełczyński.

POLONIA AMERYKANSKA. — Prezesem Zjednoczenia Polskiego Rzymko — Katolickiego w Stanach Zjednoczonych został wybrany Józef Osajda z Chicago.

John Gronouski, b. minister poczt i b. ambasador amerykański w Warszawie, został dziekanem wydziału nauk politycznych na Uniwersytecie w Teksasie.

Prezesem Polskiego Komitetu Emigracyjnego został wybrany ponownie ks. prałat Jan Karpiński, proboszcz parafii świętego Stanisława w Nowym Jorku.

Delegat Apostolski w Waszyngtonie, ks. arcybiskup Raimondi, wziął udział w odpuszczeniu w amerykańskiej Częstochowie, w Doylestown.

W PERU ostatnie trzęsienie ziemi uszkodziło niektóre odcinki kolei transandyjskiej zbudowanej przez zespół polskich inżynierów pod koniec zeszłego stulecia. Prof. Edward Habich po powstaniu styczniowym znalazł się najpierw we Francji, gdzie otrzymał stanowisko profesora politechniki paryskiej, a potem wyemigrował do Peru, dokąd sprowadził znaczną ilość polskich inżynierów, których zatrudnił przy budowie kolei przez Andy, jedne z najwyższych i najdzikszych gór świata. Po wybudowaniu kolei Habich otwiera w roku 1872 szkołę inżyniersko-górnictwa w Limie. Wdzięczni Peruwiańczycy wystawili Habichowi pomnik i jeden z placów stolicy nazwali placem Habicha.

OMEGA

CZY PAMIĘTASZ...

Czy pamiętasz, żono? Nie mieliśmy prawie że od czego zacząć. Wszystko było do zrobienia. Ale wzięliśmy się do pracy. Nie było to łatwe. Potrzeba było odwagi i wytrwania.

Potrzeba było — miłości. A miłość nie jest tym, za co się ją uważa, gdy się zaczyna.

To nie tylko pocałunki, uściski, czułe słowa szeptane do ucha... Życie jest długie, a dzień ślubu to tylko jeden dzień; dopiero potem — przypominasz to sobie — dopiero potem zaczęło się prawdziwe nasze życie...

Przyszły dzieci; trzeba je było żywić, ubierać, wychowywać, to się nigdy nie kończy. Zdarzało się także, że ktoś z nich zachorowało. Ty czuwałaś przez całą noc, bo ja pracowałem od rana do wieczora.

Zdarzało się, że byliśmy czasem już bliscy rozpaczcy; mijaly lata i nic nie

posuwało się naprzód, zdawało się nawet, że jest gorzej niż przedtem, że się cofamy.

Przypominasz to sobie żono?

Wszystkie te nasze troski, wszystkie zmartwienia? A jednak Ty byłaś przy mnie. Pozostaliśmy sobie nawzajem wierni. Ja mogłem się na Tobie oprzeć i Ty miałaś oparcie we mnie. Mieliśmy to wielkie szczęście, że byliśmy razem, razem spełnialiśmy nasz obowiązek, wytrwaliśmy, przetrwaliśmy wszystkie ciosy.

Bo prawdziwa miłość to nie jest to, za co się ją pospolicie uważa.

Prawdziwa miłość to nie miłość jednego dnia, ale wszystkich dni — codzienna.

To wzajemna pomoc i wzajemne zrozumienie.

C. F. RAMUZ

ZWYCIEŻA ŻYCIE!

(Dokończenie ze str. 2)

jących — ale nastąpi w bliżej nie określonym czasie.

Tymczasem żywi odwiedzający dzisiaj miejsca wiecznego spoczynku również w oznaczonym czasie zapełnią jakieś cmentarze, a ich martwe ciała także pochłonę ciemna czeluść grobu. Ale każdy myśl o tym odsuwa od siebie: jeszcze nie dziś — jeszcze nie jutro — jeszcze żyję. Z tajoną w podświadomości myślą mija żyjący człowiek grobowce kryjące w swoim wnętrzu szczątki zmarłych ludzi — on umarł, ale ja jeszcze żyję. Opuszczę za chwilę cmentarną bramę, zanurzę się w nurt życia... A jednak jakże wielu spośród tych, którzy rok temu wchodzili przez cmentarną bramę jako żywi odwiedzający zmarłych, teraz już wejść nie mogli — pochłonęła ich kraina śmierci, znaleźli się po drugiej stronie. Dzisiaj ich nazwiska są zapisane w księdze umarłych i wyrte na nagrobnej tablicy...

Jakże wielu, zdając sobie sprawę z konieczności umierania, broni się przed drugą, to jest przed utonięciem w mrokach ludzkiej niepamięci. Szczęśliwi są ci, którzy zostawili po sobie w pamięci ludzkiej trwałe ślady swego istnienia, za-

pisali się trwałymi zgłoskami w ludzkiej historii, wielcy uczeni, artyści, politycy, wodzowie, ludzie wstawieni bohaterskimi czynami w obronie najwyższych wartości. Ci długo żyć będą po swojej śmierci w ludzkiej pamięci. Ale inni, tłum zwyczajnych ludzi? Ci też chcą przetrwać swoją śmierć. Dlatego stoją kamienne grobowce, nieraz wspaniałe, dlatego umieszcza się kamienne tablice z napisami, dlatego na mogiłach ludzi ubogich znajduje się bodaj skromna blaszana tabliczka, na której ktoś wypisał imię i nazwisko, datę urodzenia i śmierci. Czasami skromna tabliczka dopomina się cichutko, nieśmiałym głosem o odmówienie jednego „Zdrowaś Maryjo” za duszę spoczywającego tu człowieka.

Ale czy na długo tego wystarczy? Najpierw wiatr rozwieje piasek zwyczajnej mogiły, rdza zniszczy nazwisko wymalowane na kawałku blachy, krzyż zatknięty rozsypie się w próchno. Później przyjdzie czas na kamienne grobowce. Te, nieodnawiane przez nikogo — przecież już wnuki zapominają o mogiłach swoich dziadów — rozsypią się w proch niszczone siłami przyrody. Niewiele do dnia dzisiejszego pozostało śladów po cmentarzach ubiegłych wieków. Czasem przypadkowo czerpak koparki dokonują-

cej wykopu pod nowy budynek natrafia na kości ludzkie — ślad dawno zapomnianego cmentarza...

Ale na grobach chrześcijan widnieje zatknięty znak krzyża. Dawniej znak haniebnej śmierci, od dnia kiedy umarł na nim Jezus — znak nadziei i zwycięstwa nad śmiercią. Bo Jezus umarł śmiercią skazańca na krzyżu, ale zmartwychwstał. Krzyż zatknięty na grobie człowieka jest znakiem nadziei i wiary w zmartwychwstanie. To nic, że wiatr zasypie ślad grobów. To nic, że kamienne grobowce rozsypią się w proch i zniknie ślad naszych cmentarzy, a następne pokolenia zapomną o grobach swoich pradziadów. Ci, którzy umarli, żyją w niezniszczalnej wieczności Boga i wstają w dzień ostateczny, aby żyć wiecznie. Dzisiaj, gdy panuje smutek jesieni, gdy opadają zwiędłe liście, jeszcze niedawno zielone, a jesienny wiatr wygwizduje żałobne marsze, pożółkła zaś trawa przypomina zmarszczki starego człowieka — dzisiaj pomyślmy o wiośnie, która zatętni falą powracającego bujnego życia.

Nasz Bóg jest Bogiem żywym. Nie śmierć wycięża, ale życie!

Z. FRÓG

HISTORIA JEDNEGO KOŚCIOŁA

(Dokończenie ze str. 6—7)

W ten sposób od założenia klasztoru pochowanych zostało tu 153 Kapucynów. Łącznie z osobami świeckimi, w podziemiach kościoła spoczywa 205 osób, z których zachowało się do dziś 41 szkieletów. Ten sposób chowania stosowany był do 1784 roku aż do momentu, gdy cesarz Józef II w obawie przed szerzeniem się chorób zakaźnych zakazał dalszego praktykowania tego systemu. Wówczas też z rozkazu cesarza zamurowano większość otworów doprowadzających powietrze. Niektóre z nich są jednak i dziś widoczne. Większość szkieletów mnichów mimo upływu ponad 200 lat zachowała się do dziś w dobrym stanie. Na niektórych z nich widoczne są jeszcze części habitów i kapturew. I tu również umieszczony został napis: „Czym jesteście wy, byliśmy my, czym jesteście my, będziecie i wy”.

Zygmunt TYSZKA

UWAGI NAD EMIGRACJĄ

Ktoś już kiedyś powiedział to zdanie: „Emigracja odcięta od pnia macierzystego wcześniej czy później usycha”. Brak jej bowiem tych soków odżywczych, płynących ze źródeł ojczystych, brak bezpośredniego kontaktu z życiem, które pulsuje, rozwija się, nabiera nowych nieznanymi elementów.

Polska emigracja robotnicza przebywa we Francji już od 1923 r. Prawie pół wieku. A jednak mimo upływu lat, mimo zmian na terenie międzynarodowym emigracja ta trwa, żyje, zachowując swoje tradycje i swój język.

Raporty dyplomatyczne z 1938 roku przewidywały, że po 20 latach emigracja ta rozplynie się w morzu francuskim, że zasymiluje się i straci wszelki kontakt z krajem ojczystym. Niestety, przewidywania te nie sprawdziły się. W odniesieniu do innej klasy społecznej mogłyby znaleźć poważne uzasadnienie. Polski chłop i polski robotnik stał zawsze i stoi na straży swojej wiary, języka i obyczajów. I to jest siła polskiej emigracji.

Co się stało z emigracją uchodźczą po 1939 r.? Zasiłki ona teoretycznie szeregi starej emigracji i wniosła ożywienie w stosunkach międzyorganizacyjnych. Emigracja ta była i jest jeszcze w pewnym stopniu walczącą awangardą Polski wolnej, niepodległej i niezależnej. W skład tej emigracji wchodziły elementy wykształcone, politycznie wyrobione, działające z pobudek patriotycznych, ale skłócone i często bezsilne wobec narastających przemian. Emigracja ta stopiła się z emigracją zarobkową.

Emigracja zorganizowana i jednolicie zwarta stanowi poważny czynnik reprezentatywny kraju z którego się wywodzi. Emigracja rozproszkowana i rozbita, ginie w morzu wzajemnych waśni i niesnasek. Działacz społeczny szybko się męczy, gdyż praca społeczna nie wzbogaca, ale osłabia. Brak ideowych działaczy jest naszą największą troską.

Co pokaże przyszłość? Co z nas zostanie za drugie 20 lat? Za pół wieku?

J. Majcherczyk

Życia emigracji

SZWECJA

DWA JUBILEUSZE POLONII SZWEDZKIEJ

Rok 1970 obfituje w rocznice, u których początków znajduje się dzisiejsze pokolenie starszych. Zasadniczą i wielką rocznicą jest bez wątpienia zwycięstwo aliantów, dwadzieścia pięć lat temu, nad butnym barbarzyństwem pangermanizmu. Dla emigracji polskiej, ta wielka rocznica, choć zakropiona goryczą zawodu, stała się punktem wyjścia nowego życia. Polacy, którzy z zasadniczych powodów nie wrócili do Kraju po zakończeniu ostatniej wojny, zorganizowali swe życie na emigracji tak jak im to nakazywała miłość ojczyzny wolnej i niepodległej, przywiązanie do wiary ojców i poczucie własnej wartości kulturalnej.

Polonia Szwedzka, chociaż liczebnie nie wielka (około 7 tys.) i rozproszona po całym obszarze państwa szwedzkiego, może się słusznie poszczycić dobrą organizacją i dynamizmem oraz kulturalnym poziomem swego życia. Tych cech mogą jej pozazdrościć większe od niej ośrodki polonijne innych krajów!

Korzystając z uprzejmego zaproszenia Ks. prałata Czesława Chmielewskiego przyjechałem na obchód 25-lecia istnienia Polskiej Misji Katolickiej w Szwecji i 25-lecia wyzwolenia z obozów koncentracyjnych. Te dwie rocznice wiążą się tutaj ściśle ze sobą, albowiem założyciel Polskiej Misji Katolickiej, ks. prałat Chmielewski jest sam byłym więźniem obozów koncentracyjnych i żyjącą w Szwecji liczna grupa byłych więźniów niemieckich obozów, włączyła się ofiarnie od początku w pracę polską i katolicką. Dlatego mogła słusznie powiedzieć w swym pięknym przemówieniu pani Irena Jaworowicz: „Uroczystość 25-lecia naszego wyzwolenia z obozów niemieckich obchodziliśmy już oficjalnie w kilku ośrodkach polonijnych w Szwecji... a teraz obchodzimy

ją w atmosferze intymnego związania z Misją Katolicką, która pomogła nam w odnalezieniu nowego sensu naszego życia tu, na przyjaznej chociaż nie naszej ziemi”.

Uroczystość miała miejsce w Malmö, w sobotę 26 września. Zaszczycił ją swą obecnością Ks. Biskup Szczepan Wesoły, który po raz pierwszy spotkał się z Polonią w Szwecji.

Na Mszę św. o godzinie 12-tej zeszło się przeszło 200 Polaków. Oprócz przedstawicieli miejscowego duchowieństwa zauważyłem delegację z pobliskiej Danii i Niemiec. Ks. Biskup koncelebrował Mszę św. wraz z ks. prałatem Chmielewskim i ks. dr. J. Grochotem. Przed jej rozpoczęciem słuchamy z uwagą słów gospodarza jubileuszu, który po przywitaniu Jego Ekscelencji i wszystkich obecnych, wprowadza nas krótko, ale dobitnie w sens i misterium uroczystości. Ks. prałat mógł stanąć z podniesionym czołem w środku swych braci i sióstr, emigrantów polskich, bo mimo wielkich trudności pozostał wierny swemu posłannictwu kapłana polskiego na emigracji i rektora misji. Jego powołaniem nie było zacieranie w przyspieszonym tempie spuścizny po ojcach, ale podkreślanie jej prawdziwych wartości, tak, by wchodzący w nowe środowisko Polacy, zachowali poczucie nie tylko swej osobistej wartości, ale i wartości narodowej i nie znikali wstydliwie w tłumie „nijakich”, którzy czekają pokornie na jałmużnę obcej kultury, bo swojej się wstydzą! Ks. Bp Wesoły mówił w swym kazaniu o przynależności do Kościoła powszechnego, w który Polacy winni wnieść także swe specyficzne cechy i zalety.

Miłym zaskoczeniem dla mnie było przykładowe uczestniczenie we Mszy św. wszystkich obecnych. Śpiewa chór i ca-

ły kościół. Niemordowana i energiczna siostra Teresa Mrozek, Elżbietanka, dyryguje wszystkim. Umie dobrać nowe pieśni i podtrzymać ich tempo, zaangażować wszystkich!

Po Mszy św. spotykamy się wszyscy na dziedzińcu kościelnym, jak członkowie jednej rodziny. Są wspólne i grupowe fotografie.

Po południu o godzinie 16-tej na pobliskiej wielkiej sali schodzimy się na drugą część uroczystości. Powierzchnemu obserwatorowi mogłoby się wydawać, że jest to jedna z naszych stereotypowych akademii z przemówieniami, deklamacjami, teatrem amatorskim i kawką pożegnalną. A jednak tak nie było! Dwa krótkie, ale rzeczowe przemówienia pani dr. Biernackiej i pani I. Jaworowicz nie były wspomnieniem dawnych lat... nie były tęsknym wywoływaniem z mroków przeszłości tego co „kiedyś” było, a czego już dzisiaj nie ma... Nie! Obydwie Panie stanęły na twardym gruncie teraźniejszości i wzrok swój kierowały ku przyszłości. Obchód rocznicy nie jest końcem, ale zdaniem sobie sprawy z tego czym dzięki tym rocznicom jesteśmy dzisiaj i czym pragniemy pozostać na zawsze. Rzeczywiście! Rozglądam się po sali i widzę masę młodych twarzy. Liczba obecnych przekroczyła trzysta osób. Podobno dołączyli ci z Landskrony i Lundu. Przeżywam chwile miłego oczarowania i upojenia duchowego, tym co widzę, a zwłaszcza tym co słyszę...

Na scenie grupka młodych dziewcząt i chłopców (około 30) deklamuje, gra teatr, śpiewa i wszystko to w tak pięknym języku polskim, bez domieszki akcentu cudzoziemskiego, że naprawdę trudno uwierzyć, że ta młodzież albo się tu już urodziła, albo też przyjechała tu jako małe nieletnie dzieci. Skąd ta czystość, ta kultura języka? Bez wątpienia zasługa i to szkółki polskiej i katechizacji polskiej, ale wydaje mi się, że największą zasługą ma tu dom, w którym potrafi się bez egzaltacji i bez depresji przekazać dzieciom piękną mowę ojczystą. Kultura języka ojczystego na emigracji wymaga od nas, starszych troski o nasz własny język!

Przeczytałem kiedyś w londyńskich „Wiadomościach” następującą notatkę:

„Młody ksiądz X. W jakim stopniu czystość języka obowiązuje, tego kto mówi kazanie? Słowa takie jak gwarowe „poszlim”, „zamklam”, świadczą o poziomie kulturalnym właściwym człowiekowi, który przy posiłku wkłada nóż do ust”... Takich wyrażen nie znalazła tutejsza młodzież emigracyjna... przynajmniej ta, która była na scenie. Moja rozmowa z nią potwierdziła moją dawną intuicję, że minimalizm językowy rodziny jest pierwszą przyczyną porzucania języka polskiego przez młodych!

Drugą cechą tej uroczystości było pozytywne podejście do życia wszystkich tych, którzy ją urządzali. Na podkreślenie tego co mówię muszę przytoczyć kilka zdań z pięknego przemówienia pani Ireny Jaworowicz: ... Nie o męczeństwie chcę wspominać przy dzisiejszej rocznicy, lecz przeciwnie mówię pragnę o życiu, o radości ówczesnego przebudzenia się do nowego życia i współudziału w rzeczywistości innych ludzi... do świadomości swego nowego istnienia przemienionego w tyglu przeżyć i doświadczeń wojennych, oraz odpowiedzialności za to co z sobą i z siebie uczynimy w warunkach nowego bytowania... Dziś zapytujemy z niepokojem: W jaki sposób i w jakim stopniu odpowiedzieliśmy w ciągu minionych 25 lat za dar nowego życia?”

Wspólna kawa z dobrym tortem i ciastkami oraz długa wzajemna rozmowa bez sztucznych zahamowań zakończyły ten piękny wieczorek.

Kronika Polonii

◆ KSMP z Liege urządziło dla rodaków miłą imprezę o nazwie „Jesienny Wieczór”.

◆ W Paryżu miał miejsce Walny Zjazd Polskiego Związku Katolickiego okręgu Paryż. Wybrano nowy zarząd, ustalono plan pracy na najbliższą przyszłość.

◆ Gniazdo Sokoła w Marles-les-Mines obchodziło 48-mą rocznicę swej pracy społecznej.

◆ Na jesiennym balu zorganizowanym przez Chór „Millenium” w Marles les Mines przygrywała orkiestra Radia i Telewizji belgijskiej, złożona wyłącznie z pań.

◆ Związek Polaków w Belgii, Okręg Limburgia, zorganizował tradycyjny już obchód w Lommel celem uczczenia poległych żołnierzy polskich na ziemi belgijskiej.

◆ Dwudziestą rocznicę swego istnie-

ABONAMENT

możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Mówi się zwykle, że wszystkie nasze uroczystości i akademie są sposobem „zwołania się” rodaków, członków tego samego narodu, dalej, że są okazją wzajemnego zbliżenia się do siebie i sprawdzenia naszej dynamiki społecznej. Uroczystości jubileuszowe w Malmo na pewno dokonały tego, i dały nam okazję sprawdzenia żywotności tego pięknego ośrodka polonijnego na północnych krańcach Europy.

Józef CZAREK

Od Red. : Sprawozdanie nadeszło z dużym opóźnieniem i dlatego przepraszamy zainteresowanych, że ukazuje się ono dopiero dzisiaj.

nia i działalności obchodził Komitet Szkolny w Charleroi.

◆ Sokoli w Metz Mszą i uroczystą akademią uczcili 48-mą rocznicę istnienia swego gniazda.

◆ Biskupem pomocniczym diecezji Arras — gdzie najwięcej we Francji wiernych polskiego pochodzenia — mianowany został ks. Harlé. Dałby Bóg, aby umiał zrozumieć prawdziwe potrzeby wiernych polskiego pochodzenia.

◆ Towarzystwo Polek im. „Wandy” w Lens istnieje już 45 lat.

◆ Koło Rezerwistów i byłych wojskowych w Libercourt sprawiło sobie nowy sztandar, który uroczystie poświęcono w kościele św. Henryka.

◆ Sekcja „Sztuka i Życie” przy Stowarzyszeniu „Millenium” w Marles les Mines organizuje kursy rysunku oraz urządza pracownię malarską.

◆ Klub Filatelistów Polskich we Francji urządził w Lille wystawę znaczków pod hasłem 30-tej rocznicy walk Armii Polskiej we Francji. Patronat nad wystawę objęła pani Sikorska, wdowa po Generale.

ślenie z katalogu świętych nie oznacza jednak, że tych świętych nie było. Gdyby zresztą naprawdę ich nie było to i tak nie modlili się do nich ludzie na próżno. Byli oni bowiem jakby symbolicznym znakiem tych świętych bezimiennych, których imiona nigdy nie zostaną zapisane w żadnym katalogu, a których wstawiennictwo przemożne jest u Boga. Rzecz się ma podobnie jak z symbolem grobu nieznanego żołnierza: Nikt nie wie, czyje prochy tam spoczywają. Nikt nie zna imienia i nazwiska żołnierza, którego szczątki dostały się przypadkowo do tak zaszczytnego miejsca. Ale oddając honory doczesnym szczątkom nieznanego żołnierza oddajemy hołd tym wszystkim, którzy na różnych polach bitew oddali życie za ojczyznę. Nieznany żołnierz jest tylko symbolem.

Zmiana dni poświęconych pamięci świętego wynikała z dwóch przyczyn: Pierwszą z nich, jak już wspominałem była kolizja z głównym cyklem liturgicznym. Kolidująca uroczystość świętego musiała być przeniesiona na inny termin Drugą był starożytny zwyczaj, do którego się zastosowano, że obchodzi się dzień śmierci świętego jako dzień jego narodzin dla wieczności. Gdy badania historyczne stwierdziły, że dzień śmierci wypadł w innym terminie — trzeba było na ten termin przenieść dzień świętego. Stosownie do tych zasad, nowy kalendarz przenosi np. uroczystość św. Polikarpa ze Smyrny z dnia 26 stycznia na 23 lutego, św. Jana Chryzostoma z 27 stycznia na 13 września, św. Ignacego Antiocheńskiego z 1 lutego na 17 października, Cyryla Aleksandryjskiego z 9 lutego na 27 czerwca itd.

Ojciec DEZYDERIUSZ

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pan J. R. zapytuje, dlaczego Kościół dokonał takich zmian w kalendarzu liturgicznym? Dlaczego wielu świętych zostało usuniętych z kalendarza? Czy to oznacza, że dopiero teraz, niekiedy po upływie wielu wieków, Kościół doszedł do wniosku, że nie byli oni świętymi? Dlaczego zostały zmienione dni poświęcone pamięci niektórych świętych? Dlaczego zostały zniesione niektóre święta Matki Boskiej?

Reforma dokonana przez Rzymską Komisję Liturgiczną miała na celu uporządkowanie kultu świętych. Na pierwszym planie powinien być cykl liturgiczny przedstawiający nam najważniejsze fakty z historii zbawienia: Adwent, Boże Narodzenie i Wielkanoc. Nazbyt rozbudowany kult świętych zaczął przysłaniać istotny cykl liturgiczny, dlatego musiano go sprowadzić do właściwych rozmiarów. W związku z tym przywrócono starożytny zwyczaj wspominania świętych zamiast poświęcania im całej liturgii dnia. Niedziela jest pamiętką zmartwychwstania Pańskiego i dlatego w tym dniu nie może znajdować się wspomnienie świętych.

Zostało wprowadzone rozróżnienie między kalendarzem świętych powszechnym, dotyczącym całego Kościoła a lokalnym — dotyczącym poszczególnych Kościołów krajowych i rodzin zakonnych. W kalendarzu powszechnym umieszczono tylko tych świętych, którzy mają znaczenie ogólne dla całego Kościoła. Ze świąt Matki Bożej pozosta-

wiono w kalendarzu ogólnym tylko te, które mają ścisły związek z tajemnicą zbawienia, tj. z głównym cyklem liturgicznym. Inne jak np. Matki Boskiej z Lourdes, Niepokalanego Serca Maryi, Matki Boskiej Szkaplerznej itd. pozostawiono niektórym Kościołom miejscowym oraz niektórym rodzinom zakonnym. Nowy kalendarz powszechny stanowi jakby szkielet dla kalendarzy miejscowych. Dlatego liczba świętych w tym kalendarzu została ograniczona. Przy układaniu kalendarza lokalnego Episkopaty krajowe mają możliwość umieszczania świętych o znaczeniu lokalnym.

Niektórzy święci zostali jednak skreśleni z listy świętych, ponieważ badania wykazały brak dokumentacji historycznej stwierdzającej ich rzeczywiste istnienie. Taka jest mentalność współczesnego człowieka: odrzuca nieraz piękne, lecz nie stwierdzone naukowo legendy, a domaga się prawdy historycznej. Skre-

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : 742 83-85

Konto pocztowe . PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKORCZYNSKI, O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Józef MAZANOWSKI

KRWAWA JESIEŃ 1939 ROKU

Jesień roku 1939 była okresem najbardziej krwawych zbrodni hitlerowskich ludobójców na terenie Pomorza. Na miesiąc wrzesień, październik i listopad przypada największa liczba aresztowanych, okrutnie katowanych i zamordowanych, a także wywiezionych do obozów koncentracyjnych. Ofiarami z góry zaplanowanej i z potwornym okrucieństwem przeprowadzonej eksterminacji byli w pierwszym rzędzie ludzie ze sfer inteligencji, uważani przez okupanta za „przywódców narodu i prowodyrów polityki polszczenia”. Wyniszczenie ich miało przyspieszyć całkowitą germanizację Pomorza. Z tego też względu przystąpiono z wielkim pośpiechem do systematycznej likwidacji inteligencji, do której zaliczano nie tylko intelektualistów w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz każdego w zasadzie obywatela polskiego mogącego stanowić niebezpieczeństwo dla utrwalenia Niemczyzny na wcielonych obszarach. W pierwszym więc rzędzie eksterminacji podlegać mieli naukowcy, nauczyciele, adwokaci, lekarze, duchowieństwo, urzędnicy, działacze rozmaitych organizacji społecznych, politycznych czy kulturalnych, szczególnie zaś członkowie Polskiego Związku Zachodniego.

W jednej z instrukcji dla nowomianowanych „kreisleiterów” podkreślił „gaulleiter” Forster, że „bardzo ważną sprawą jest ujęcie i internowanie polskich przywódców i intelektualistów, do których zalicza się szczególnie nauczycieli, duchownych, wszystkich ludzi z akademickim wykształceniem oraz ewentualnie kupców”. Według wyurużeń tegoż Forstera „decydujący wpływ na politykę polonizacyjną wywierał Kościół katolicki”. Nic też dziwnego, że hitlerowcy skierowali swe ciosy ze szczególną gwałtownością przeciw Kościołowi na ziemiach polskich

włączonych do III Rzeszy, skazując go na wyniszczenie w pierwszej kolejności.

Wśród polskich diecezji chełmińska poniosła największe straty osobowe, duchowe i materialne. Szał zniszczenia i niepoczytalna nienawiść hitlerowskiego najeźdźcy dokonały w polskim społeczeństwie Pomorza spustoszenia tak wielkiego, jakiego nie spotykamy na przestrzeni dziejów prastarej słowiańskiej dzielnicy nadmorskiej. Wśród wszystkich grup społecznych olbrzymie ofiary poniósł Kościół. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej złożyło największą daninę krwi. Liczba zmarłych w czasie okupacji hitlerowskiej wynosi 360, co stanowi około 50% ogółu kleru diecezjalnego, nie licząc zakonników i kleryków. Z tej liczby 299 zostało zamordowanych na miejscu lub zamęczonych w różnych obozach koncentracyjnych. Ponad połowa śmierć poniosła już w trzech pierwszych miesiącach okupacji, kiedy to hitlerowscy zbrodniarze różnych formacji, a szczególnie osławiony Selbstschutz i Gestapo, zapisywali każdy dzień krwawej jesieni coraz straszniejszą zbrodnią.

Jeszcze dziś, po 31 latach wspomnienia krwawej jesieni budzą — na równi z relacjami z hitlerowskich obozów śmierci — przerażenie i grozę potwornością dokonanych zbrodni. Wystarczy wspomnieć masowy mord duchownych Pelplina i kilkudziesięciu mieszkańców stolicy biskupiej, których poddawano najpierw różnym katuszom duchowym i cielesnym w suterynach seminarium duchownego, zamienionego w owym czasie na miejsce

każni. Każdy przechodzien omijał z panicznym strachem gmach seminarium, z którego na zewnątrz dochodziły przejmujące jęki katowanych ofiar. Szczególnym okrucieństwem i cynizmem wstawili się przysłani z Gdańska oprawcy: szef miejscowej komórki Gestapo Helmut Richter oraz jego podwładny, zdegenerowany typ zbrodniarza, Gustaw Hogenfeld, zwany „krwawym Gustawem”. Zmaltretowanych księży i kilka osób cywilnych wprowadzono z gmachu seminarium dn. 20 października, ustawiono w szereg i pędzono przy pomocy kolb na podmiejski majątek seminarium Polko. Tam zaopatrzone wszystkich w łopaty dla... wykopania własnego grobu, ale po zmianie decyzji urządzono powrotny „marsz” przez główną ulicę miasteczka, czyniąc z przedśmiertelnego pochodu ludzi widowisko ku uciesze różnych Volksdeutschów. Za miastem załadowano ich w ciężarówki i wywieziono w kierunku Tczewa na śmierć. Tak zginęli wszyscy kanonicy (z wyjątkiem ks. F. Sawickiego), profesorowie seminarium duchownego, nauczyciele „Collegium Marianum”, urzędnicy Kurii Biskupiej i Sądu Duchownego, oraz miejscowi duszpasterze.

Prawie analogiczny przebieg jak w Pelplinie miały egzekucje księży w innych miejscowościach na terenie całej diecezji z tą różnicą, że w niektórych przypadkach znęcano się nad nimi w sposób jeszcze bardziej wyrafinowany i sadystyczny. Duchownych, których nie uśmiercono na miejscu, wywożono do obozu w Stuthofie, gdzie wielu z nich zginęło na skutek zadawanych im katuszy, a pozostających do dalszych obozów zagłady. Na miejsce wymordowanych lub wywiezionych do obozów księży sprowadzono Niemców z Rzeszy w nadziei szybkiej i całkowitej germanizacji Pomorza, bo taki był główny cel krwawej zbrodniczej akcji prowadzonej przeciwko Kościołowi na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy.

Pamięć męczenników za wiarę i ojczyznę utrwalają w Polsce pomniki walki i męczeństwa, a świadkami gehenny, ich udręki i cierpień są obozy koncentracyjne ze swymi rekwizytami tortur, gabinetami doświadczeń, rewirami śmierci, komorami gazowymi i krematoriami. Nazwiska ich figurują w opublikowanych pismach i wykazach oraz na kamiennych i metalowych tablicach pamiątkowych, wspólnych i indywidualnych, w kościołach i na cmentarzach.

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIJCIE
» GŁOS KATOLICKI «